

1. Advent jest czekaniem na przyjsie Pana. I liturgia podpowiada nam sposób tego oczekiwania: oczekiwać **pobożnie**, ale i **radośnie**. Temat radości wywołuje początkowa antyfona trzeciej niedzieli Adwentu – *Gaudete in Domino semper (radujcie się zawsze w Panu)*, powtarzająca zachętę św. Pawła z Listu do Filipian. Stąd trzecią adwentową niedzielę nazywa się *Niedziela radości. Zawsze się radujcie* [1 Tes 5, 16] – usłyszymy w jutrzejszym drugim czytaniu. Ustawiczna radość i trwanie na modlitwie dziękczynnej to częste u Pawła napomnienia. Taka właśnie postawa jest bowiem naturalnym następstwem obecności w nas Ducha Świętego. Ale pouczenia św. Pawła o tym, że mamy się radować, modlić się nieustannie, za wszystko Bogu dziękować, unikać choćby pozorów zła – to przecież także **adwentowy program** pracy nad sobą; choć nie tylko *adwentowy*, ale obejmujący całe nasze życie.

2. Duch tego świata i zagubienie się w jego sprawach nie sprzyjają radości – tej prawdziwej radości, związanej jest z Panem Bogiem, który jest ciągle samą miłością, szczęściem, dobrocią; który nie zatrzymuje tego dla siebie, ale chce się tym **dzielić z nami**. To przecież także sens Bożego Narodzenia – gdyby nie wcielenie Syna Bożego, nie poznalibyśmy tego, że Bóg jest miłością, szczęściem, dobrocią...

A jednak ciągle możemy podpisać się pod przecuciem św. Augustyna: *niespokojne jest serce człowieka – dopóki nie spocznie w Bogu*. Choć świat dostarcza nam niezliczonych i wciąż nowych źródeł przyjemności, to jednak odczytujemy nasz czas, jako **czas utraty sensu życia i czasu gasnącej nadziei; jako czas coraz większej samotności, zamykania się w sobie; jako czas smutku i rozczarowania, rozgoryczenia i niezadowolienia**.

Można by pomyśleć, że chrześcijanie nie powinni i nie mogą mieć takich *czarnych myśli* – mamy przecież Dobrą Nowinę o Bogu, który *tak umiłował świat, że Syna swego dał...* Czy nie powinniśmy więc **cieszyć się z każdego dnia**? A jednak... Chrześcijaństwo kojarzy się nam bardzo często tylko z **obowiązkami**, które trzeba na siebie wziąć i wiernie je zachowywać. Prawie w każdą niedzielę słyszymy *nowinę*, która nazywa się **dobrą**, a więc powinna kojarzyć się z radością. A *obraz chrześcijaństwa* jest nieraz tak **smutny**, że aż **zniechęcający** – i nas, i innych – do życia *pełnią wiary*.

3. Kiedy bierzemy do rąk Pismo św., okazuje się, że **nie da się uciec od radości**. Jest jej tam pełno: tej zwykłej, **ludzkiej** – że mamy dach nad głową, godziwe warunki życia i wystarczająco chleba powszedniego; że służy nam zdrowie i mamy wokół siebie życzliwych ludzi; ale i tej **radości Bożej** – rodzącej się z wiary i miłości, która swe źródło i swój sens czerpie z Boga, który **daje się cały** człowiekowi i zaprasza do korzystania z wielkiego bogactwa dobroci i miłosierdzia *Ojca, który jest w niebie*. My wierzymy w Boga, który zapragnął **podzielić się** z nami swoim szczęściem!

Nie zawsze słowo Boże mówi o *łatwej* radości. **Abraham** doznał radości, bo wypełniła się Boża obietnica. Ale jego radość musiała być wypróbowana, kiedy Bóg zażądał, aby złożył w ofierze swego jedyne syna. Ocalenie Izaaka stanie się jednak dla Abrahama zapowiedzią radości **nieprzemijającej**, której fundamentem jest odkrycie, że **Bóg jest człowiekowi życzliwy**.

Przypomnijmy sobie **pieśń Mojżesza**, którą śpiewał na cześć Pana, który rozdzielił przed Izraelitami wody Morza Czerwonego. To pieśń radości i szczęścia ludu wyzwolonego z niewoli egipskiej. To *pieśń radości*, która nam uświadamia, że **trzeba koniecznie zaufa Bogu**. Później ustanowiono w Izraelu specjalne *dni radości i dziękczynienia*, aby **zachować pamięć** o wielkich dziełach Bożych i wzbudzić ufność w przyszłych pokoleniach. Trzeba bowiem pamiętać o przeszłości – także tej bolesnej, żeby nauczyć się modlitwy dziękczynnej.

Mamy poruszającą historię bezpłodnej **Anny**, która długo *smutna na duszy zanosila do Pana modlitwy i płakała nieutulona*. Kiedy została wysłuchana i Bóg otworzył jej łono, dając syna Samuela, wróciła do świątyni i rozpoczęła swą modlitwę od słów: *Raduje się me serce w Panu*.

Jest król **Dawid**, który nie wstydzi się wyrażać swojej radości w tańcach i piasach, śpiewający *psalmy* dziękczynne za wyzwolenie narodu, za urodzajny rok, za przyjaźń, za rodzinne szczęście i za wykonywaną pracę. Ale przede wszystkim za to, że Bóg jest **najbliższym przyjacielem człowieka**, że każdego dnia może **doświadczać Jego dobroci**, że może *ić z radością* na **spotkanie Pana** do świątyni, że szczęście daje **wypełnianie Prawa Pańskiego**. Dawid potrafi śpiewać, kiedy nosi w sobie poczucie winy po popełnionym grzechu, ale i wtedy, kiedy doświadcza Bożego miłosierdzia.

Pismo św. uczy nas także, że radość powinna być **mądra** – tzn. trzeba umieć zachować konieczny **dystans** do tego, co nam oferuje hojną ręką świat po to, aby móc się cieszyć prawdziwą radością w Bogu. **Kohelet** powtarza, że *wszystko to marność*; ale dalej mówi, że najlepsze dla człowieka jest *zażywanie szczęścia przy swej pracy* i korzystanie z prostych radości niesionych przez życie. Radość życia jest skutkiem tego prostego **porządku**, który on proponuje: że wszystko w życiu *ma swój czas* – czas rodzenia i umierania, milczenia i mówienia, wojny i pokoju; że jest *czas płaczu i czas śmiechu, czas zawodzenia i czas piasów*.

Jutro usłyszymy proroka **Izajasza**, który *ogromnie weseli się w Panu*, którego *dusza raduje się w Bogu*. Ale jest też udreńczony przez swoich ziomeków prorok **Jeremiasz**, bo nie prorokował im tak, jak tego chcieli. Iluż proroków doświadczyło trudnej radości – **radości w cierpieniu**; w cierpieniu *za słuszną sprawę*. Bo taka radość jest możliwa – *wypływająca z wiary*, której nic ani nikt **nie potrafi zwyciężyć**. O tym mówi Jezus w dzisiejszej Ewangelii: *Eliasz już przyszedł, a nie poznali go i postąpili z nim tak, jak chcieli. Tak i Syn Człowieczy będzie od nich cierpieł*. Będzie cierpieł o tych, którzy się z Nim spotkali, widzieli Jego cuda, słuchali Jego słów. Jak bliska była Jezusowi **radość** z przywracania ludziom pociechy: grzesznicy, ubodzy, chorzy... Przyszedł na świat, aby pokazać, że **Bóg jest dostępny dla każdego**, że u Boga każdy ma szansę – jeśli tylko zechce się radować, modlić się nieustannie, za wszystko Bogu dziękować i unikać choćby pozorów zła.

Radujmy się **śpiewając**. *Śpiewać pięknie Bogu, to znaczy śpiewać z radością. Co znaczy śpiewać z radością? Znaczy to, aby rozumieć, że nie można wyrazić słowami tego, co śpiewa się sercem* (św. Augustyn).